

WERONIKA PLOTA

THE REMAINS OF HELLISH

TO, CO ZOSTAŁO PO OGNIU

HELLISH #6.5



WERONIKA PLOTA

THE
REMAINS
OF
HELLISH

TO, CO ZOSTAŁO PO OGNIU

Copyright © for the text by Weronika Plota
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Suchańska
Korekta: Iwona Wieczorek-Bartkowiak, Magdalena Kłodowska, Monika Baran
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik SA

ISBN 978-83-8418-241-3 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
@ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
f Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
X [Wyd_NieZwykłe](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Tę książkę dedykuję Julce.
Moim prywatnym skrzydłom.
Mojemu najpiękniejszemu kwiatu.
Mojemu blaskowi księżycu, który rozświecila mi noc.
Mojemu Słońcu.
Jesteś MOIM wszystkim.
Kocham Cię.*

OSTRZEŻENIE

Zanim zaczniesz czytać *The Remains of Hellish*, chciałabym Cię uprzedzić, że jest to powieść przeznaczona dla dorosłych odbiorców. Zawarte w niej wątki są trudne, intensywne i mogą poruszyć najczulsze struny wrażliwości.

W książce pojawiają się motywy, które mogą być niepokojące lub wywołać silne reakcje emocjonalne, takie jak: samookaleczanie, uzależnienia, próba samobójcza, traumy, drastyczne wspomnienia oraz opisy przemocy emocjonalnej i fizycznej.

Niektóre sceny mogą wywołać dyskomfort lub niepokój, zwłaszcza u osób wrażliwych na wspomniane wyżej tematy.

Pamiętaj, że wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja.

INFORMACJA OD AUTORKI

The Remains of Hellish to dodatek do całej serii „Hellish”. Czas akcji nie został jednoznacznie określony – dlatego warto mieć na uwadze, że poszczególne rozdziały mogą przedstawiać różne momenty z życia bohaterów.

Pisząc tę książkę, chciałam podarować Wam coś więcej – dodatkowe sceny, emocje i wyzwania, z którymi zmierzyły się postacie po zakończeniu głównej historii. Zależało mi na tym, byście mogli zobaczyć je w zupełnie nowej roli, w innym świetle.

Choć mogłoby się wydawać, że wszystkie sprawy zostały już rozwiązane, a przyszłość rysuje się spokojnie, rzeczywistość nie zawsze jest tak oczywista.

Jeśli spodziewacie się czegoś na wzór serii – dodatku pełnego tajemnic, intryg czy dramatycznych zwrotów akcji – to niestety muszę Was rozczarować. *The Remains of Hellish* nie wpisuje się w ten schemat. To książka pełna refleksji, opisów codziennych zmagania i autentyczności.

To opowieść o bohaterach, których już znacie, ale jeszcze nie w takiej odsłonie.

Część pierwsza

Czerwień

*Dla tych, którzy uwierzyli w siebie.
Dla tych, którzy własnymi siłami wyhodowali skrzydła.
Dla tych, którzy każdego dnia toczą swoją walkę.
Dla Was.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Aurora

Rok nieokreślony

To, że wymierzyłam Aidenowi soczysty policzek, zaskoczyło wszystkich znajdujących się w pomieszczeniu. Cofnęłam dłoń, spoglądając na niego wściekle. Miałam dość. Pęłam, bo ile mogłam znosić? Ile każdy z nas był w stanie udźwignąć? Ja na pewno wyczerpałam już swoje pokłady cierpliwości.

– Zagroź jeszcze raz mojej rodzinie, a przysięgam ci, że znienawidzisz swoje życie bardziej. – Zaciskałam dłonie w pięści. – Masz ostatnią szansę, Aiden, ostatnią, rozumiesz?

Patrzył na mnie z tym swoim beznamiętnym wyrazem twarzy, a to sprawiało, że cała płonęłam. Nie okazywał mi

szacunku, nawet w takim momencie. Mój wzrok skrzyżował się ze spojrzeniem Nicholasa, który również był na granicy wytrzymałości. On próbował zrozumieć swojego brata, usprawiedliwiał go i cały czas tłumaczył. Ja miałam to w głębokim poważaniu.

Byłam cholernie wyrozumiała, poświęciłam mu część swojego życia, mógł na mnie zawsze liczyć, a odpłacał mi się czymś takim.

Moje dzieci mogły ucierpieć przez jego obsesyjną chęć zemsty.

– Naprawdę tak bardzo nas wszystkich nienawidzisz? – Czułam, że mój głos delikatnie się załamuje. – Szczególnie ich... – Zniżyłam ton z nadzieją, że zlituje się przynajmniej nad naszymi dziećmi. – One cię kochają, Aiden.

Kiedy wypowiedziałam ostatnie słowa, jego oczy się rozszerzyły, jakby dopiero wtedy naprawdę je usłyszał. Jakby tylko to jedno zdanie przebiło się przez gąszcz myśli. Taka była prawda – one go kochały. Nixie, Riaz, Christian, Cain i Darcy. Nasze dzieci widziały w nim dobrego człowieka, nie potwora, którym był. Tylko my wiedzieliśmy. Tylko my znaleźliśmy prawdę.

– Nie pozwól im cię znienawidzić – powiedziałam cicho, ryzykując, że w odpowiedzi zaleje mnie fala jego gniewu. – Chyba że naprawdę tego chcesz... żebyśmy wszyscy cię znienawidzili.

Patrzyliśmy na siebie, a ja czekałam, aż coś powie. Miałam nadzieję, że moje słowa naprawdę go poruszą. Jednak czego mogłam się spodziewać po Aidenie?

– Dobra próba, Aurora. – Na jego twarzy wykwitł uśmiech pełen drwiny. – Niestety zdana na niepowodzenie.

Moje barki się uniosły, kiedy brałam wdech. Jeśli chciał wejść ze mną na wojenną ścieżkę, niech tak będzie. Jednak

zapomniał o jednej ważnej rzeczy. Dla swojej rodziny jestem w stanie zabić. I nie będę zważać na to, kim jest dla mojego męża. Wyrwę mu to nieczułe serce z piersi i zakopię w swoim ogródku. Nikt, ale to nikt, nie będzie narażał moich dzieci.

– Więc niech tak będzie. – Teraz to ja uśmiechnęłam się złośliwie. – Następnym razem po prostu cię zabiję.

Brwi Scotta wystrzeliły do góry, jakbym tymi słowami uzyskała jakiś mały procent szacunku. Nie żartowałam. Nawet go nie ostrzegałam. To była obietnica, którą spełnię, jeśli mnie do tego zmusi.

– Aurora. – Niski, chrapliwy ton mojego męża dotarł do moich uszu. – Opuść.

Przeniosłam na niego wzrok. Nie chciał, żebym przekierowała na niego swoją złość.

– Zabiję waszego brata, jeśli narazi moje dzieci. – Zaciśkałam szczęki tak mocno, że moje zęby zazgrzytały o siebie. – I będę spać spokojnie, nawet z jego krwią na rękach. Przynajmniej uchronię przed nim innych.

Aiden prychnął.

– Powinnaś była zrobić to dawno – rzucił, nadal śmiejąc mi się prosto w twarz.

Wdech... *Zajebię go.*

– To ty powinienes wtedy zginąć. Nie ona.

Nie zdołałam powstrzymać swojego gniewu, więc te słowa wypłynęły z moich ust niespodziewanie. Gdy tylko to powiedziałam, zaciśnął mocno wargi i już nie cieszył się jak idiota. Spoważniał. Trafiłam w to nieczułe serce. Zadałam mu niewidoczną dla oczu ranę.

Poczułam smukłą dłoń na swoim barku. Silver stanęła obok mnie jak prawdziwa kobieta wspierająca drugą. Nasi mężowie nie wtrącali się, ale po ich spojrzeaniach

wiedziałyśmy, że nie są zadowoleni z takiego obrotu spraw.

– Z szacunku dla jej poświęcenia nie narażaj kogoś, kogo ona ocaliła. – Zerknęłam na Silver, która podobnie jak ja buzowała wściekłością. – Rozumiemy się, czy mamy coś powtórzyć?

Zachowałam się bezwzględnie, ale on wobec nas nie miał litości. Każdego dnia utrudniał nam życie, aż w końcu doszedł do momentu, kiedy musiałam mu pokazać, jakie będą konsekwencje, jeśli tego nie zaprzestanie. Gdy tylko zobaczyłam go skąpanego we krwi, wiedziałam, że zrobił coś, czego on i jego bracia wyrzekli się lata temu. To wszystko miało jeden cel – zapewnić nam bezpieczeństwo. Aiden kroczył własnymi ścieżkami, a my po prostu trzymaliśmy rękę na pulsie.

Nie mogłam przyzwolić na to, by ściągnął na nas czyjąś uwagę. Tak naprawdę każdy dzień przybliżał nas do klęski. Już nie raz ktoś nas odnalazł, a plotki krążyły po tamtym świecie: „Bracia Scott żyją”. Nikt nie chciałby ich śmierci – woleliby wybrać któreś z naszych dzieci, bo właśnie to by nas zламаło. Przyczyniłoby się też do rzezi. Nicholas i Zane zostawiliby za sobą setki martwych ciał. Nie interesowałoby ich to, czy ktoś naprawdę miał coś wspólnego z osobami, które skrzywdziły nasze dzieci. Wystarczyłoby, że mieliby z nimi jakiekolwiek powiązanie. Zabiliby każdego. Nie zostawialiby za sobą rzek krwi, tylko jeziora, a nawet morza. Straciłabym męża i dzieci.

Nie dopuszczę do tego, żeby przez Aidena Nicholas ponownie zatracił się w mroku.

– Na mnie już pora. – Za każdym razem zaskakiwało mnie to, jak łatwo przychodziło mu ukrywanie emocji. Głos mu nawet nie zadrżał. – A... – Staął obok mnie,

delikatnie ocierając ciałem o moje ramię. – Miłego życia w bańce, szwagierko.

Tylko ja widziałam w tej chwili wyraz jego twarzy. Aiden chciał, by spojrzenie, które mi posłał, należało tylko do mnie. Skurwiel z krwi i kości. Kiedy wychodził, nawet nie trzasnął drzwiami – choć myślałam, że to zrobi.

Nie mogłam się ruszyć. Sparaliżowało mnie. Prawda była taka, że zawsze się go bałam. Trzęsłam się na samą myśl o potworze, który się w nim kryje.

Od lat żył w koszmarze, i wiedział o tym każdy z nas. Odkąd Esmeray... umarła, coś w nim zgasło na zawsze. Kiedyś uważałam, że w Aidenie jest namiastka światła, która w jakimś stopniu utrzymuje go w ryzach. Teraz zniszczyłby wszystkich wokół, narażając osoby, które od lat przy nim były, tylko po to, by się zemścić. Rozumiałam to. Każdego dnia mu współczułam, bo patrzeć na kogoś bliskiego, kto zatracą się w sobie... nie jest czymś łatwym do zniesienia.

Wszyscy tu obecni dawaliśmy z siebie sto procent, ale to nie wystarczało. Nie byliśmy Esmeray i nigdy jej nie zastąpimy. Każdego dnia obwinałam się za słowa, które skierowałam w jej stronę jako ostatnie... nie zasłużyła na nie. Poświęciła się dla mojego dziecka. Dla ludzi, którzy tak naprawdę byli dla niej obcy. Nie wahała się, nawet przez chwilę.

Byłam pewna, że nie chciałyby, żeby on zgasł. Ale co mogłam zrobić? Jak mogłam mu pomóc, kiedy on odrzucał pomocną dłoń wyciągniętą w jego stronę? Przykucnęłam, skrywając twarz w nogach, a pod powiekami wezbrały mi łzy. Poczułam, jak ktoś otacza mnie ramionami, ale dopiero po kilku sekundach dotarło do mnie, kim była ta osoba. Mocny zapach perfum zdradził, że to mój mąż.

To nie było łatwe. Wypowiedzenie tych słów z pełną świadomością, że go zranię... Nie byłam taka. Zrobiłam to, bo chciałam, żeby on coś poczuł. Żeby spróbował zrozumieć, jak my się czujemy. Aiden nas zabije. Przez jego decyzje ktoś zginie...

– Porozmawiam z nim – szepnęła mi do ucha. *Obietnica*. – Zawsze wybiorę was. Nawet jeśli będę musiał stanąć na przeciw brata. Tylko ja jestem w stanie go zabić... gdy nam zagrozi.

Powoli uniosłam głowę. Spojrzałam mu prosto w oczy. Nie. On nie jest jedyny.

– Nie. – Skrzywiłam się i odsunęłam. – Ty byś się zawałał. Ja nie.

Patrzyliśmy na siebie w ciszy, aż nagle dobrze nam znany warkot przebił się przez ściany domu. Szybko podniosłam się z podłogi i otrzepałam ciało, jakby to miało pomóc mi doprowadzić się do porządku. Wyjrzałam przez okno. Mój najstarszy syn właśnie podjechał pod nasz dom. Siedział na swoim motocyklu, ubrany jak zawsze w te same ciuchy, a na głowie miał kask. Chwilę później stanął obok niego syn Silver. Cain kiwał głową, jakby muzyka w jego słuchawkach zagłuszała wszystko wokół.

– Idealny moment wybrali – odezwał się Zane. – Mają wyczucie czasu.

– Po kimś to muszą mieć – mruknęła Silver. – Nicholas coś o tym wie.

Mój mąż przewrócił oczami na uszczypliwość swojej szwagierki, jednocześnie zaplatając ramiona na klatce piersiowej. Poza na „nieustraszonego”, zdusiłam chęć parsknięcia.

– Lepiej, że zjawili się teraz, bo jak mielibyśmy wyjaśnić stan Aideny? – dodała.

– Może lepiej, gdyby zobaczyli go tak, jak my go widzimy. W oczach Zane’a zauważyłam aprobatę, ale Nicholas posłał mi ostre spojrzenie.

– Auroro.

– To są też moje dzieci, więc decyżję, co powinni wiedzieć, a czego nie, podejmujemy wspólnie. – Nie miałam zamiaru ustąpić. – Nie ty.

Nadal miał w sobie silny temperament. Niekiedy nie potrafił ustąpić, walczył zacięcie, próbując udowodnić własne racje. Nie byłam już nastolatką, żeby jedynie potakiwać posłusznie głową – choć nawet wtedy starałam się stawiać na swoim – teraz miał przed sobą swojego największego przeciwnika. Dobrze wiedział, że każda próba przekonania mnie do czegokolwiek, co wiązało się z jego bratem, będzie wiele go kosztować.

Nigdy nie zamierzałam z nim walczyć. Ani razu, odkąd zrozumiałam, że moje serce należy do niego. Gdy tylko pojęłam, że kocham Nicholasa Scotta, prędzej stanęłabym przeciw całemu światu niż przeciw niemu.

Chyba że on stanie na drodze do bezpieczeństwa naszych dzieci.

Drzwi się otworzyły, a do środka weszli nasi synowie. Najpierw moje spojrzenie skrzyżowało się z podejrzliwym wzrokiem Darcy’ego. Cain nawet nie zwrócił uwagi, że wszyscy znajdujemy się w salonie, dopiero po chwili popatrzył w kierunku swojego ojca.

– A co wy tak stoicie? – odezwał się bratanek mojego męża. – Nic nie zrobiliśmy – dodał, przykładając dłoń do serca.

Mój syn natomiast nie zdobył się na choćby jedno słowo. Darcy zawsze był tym milczącym. Po czasie zrozumiałam, że ciszą wyraża siebie. To stanowiło element jego osobowości i nie mogłam go zmienić. Jego kuzyni i rodzeństwo nadrabiali za niego gadatliwością.

Zane wystąpił przede mnie i odparł:

– Miałeś nie jeździć na motocyklu.

– Tato, ale...

– Cain, nie ma żadnego „ale”, rozmawialiśmy o tym.

Chłopak spuścił wzrok, a ja przyglądałam się im, próbując zatuszować swoje emocje. Darcy wiedział, że coś jest nie tak. Kłamstwo zawsze wychodziło na jaw – choćby chciało się je zataić, ono i tak prędzej czy później ujrzy światło dzienne. Co się stanie, gdy mój syn odkryje prawdę? Zniechęci nas? Odwróci się od rodziny? Ucieknie? Przecież nie mogłam odebrać mu wspomnień, które atakowały go we śnie. Atmosfera w powietrzu zgęstniała, co dało się łatwo wyczuć, a Darcy zawsze był cholernie bystry.

– Może dziś pizza na kolację? – rzuciła Silver, próbując odwrócić uwagę mojego syna. Wiedziałam, że jeśli nikt tego nie przerwie, ulegnę presji jego spojrzenia. – Wpadnijcie do nas, o siódmej.

– Wpadniemy – odpowiedział mój mąż.

Po chwili nasz syn ruszył do swojego pokoju, a reszta rodziny wyszła – zostaliśmy z Nicholasem sami. Mocny ucisk w gardle sprawił, że mój oddech stał się płytki, a ciało... nie wiedziałam, jak to określić, lecz miałam wrażenie, jakbym znajdowała się poza nim. Czułam, jak mąż przyciąga mnie do swojej klatki piersiowej, ale ani drgnęłam. Nie miałam siły, by otulić go ramionami. Łza spłynęła po moim policzku.

– Kocham cię – szepnął mi do ucha.

W końcu oparłam czoło na piersi Nicholas'a i oplótłam rękę wokół jego talii.

– On nas zabije.